

SKOK ZE SPADOCHRONEM



— Gdzie mam pana wycadzić?

WESOLE A B C

Towarzystwo Krzewienia Ogumiania

Zawiązało się przed paru laty Towarzystwo Krzewienia Ogumiania. Cel strategiczno - motoryzacyjny - drogowy. Drogi i szosy, obywatele, od zwyczajnych kół się niszczą, trzeba, znaczy się, zakładać masowo opony. Siedziba Towarzystwa — Warszawa, Dom własny. Dyrektor. Vice-dyrektor. Pierwszy prezes. Drugi prezes. Sekretarze. Pierwszy z tłumu. Drugi z tłumu. Tłum.

Zasadniczym zakresem działalności Towarzystwa jest propaganda. Ze niby trzeba psychikę społeczeństwa z gruntu przeorać, wpoić patlachom, że ogumianie to grunto, że bez ogumiania straty dla społeczeństwa powstają nieobliczalne, a kto

nie ogumi, ten dejetysta, lajdak i agentura obca.

Radio trzeseży: — Ogumiać, ogumiać!

Sympatyczny kierownik „Chwilki rolniczej” punktualnie co poniedziałek udziela tachowych wskazówek w sprawie tego zakładania opon: „Kiedy Boże słonko zajdzie za górylasy, o czym to pomyślicie sobie, gospodarzu? Ano, żeby pójść do remizy i oglądnać wasz ukochany wóz. Wchoć dziecie do remizy i coż widzicie kolego? Widzicie z przerażeniem, że wasz wóz dotychczas nie został ogumiony. Bierciecie tedy w lewą rękę wóz, a w prawą oponę. Nakładacie oponę na kółko, trzymając ciuk prawej ręki na wysokości serdecznego palca ręki lewej, wzrok skierowany w stronę opony. Dobranoc państwu!”

Tymczasem w miastach propaganda Towarzystwa funkcjonuje bez zarzutu: Chodzą pochody z orkiestrami i transparentami („Naród wola: — Guma na kółka!”, „Ogumy się! Zjednoczmy się!”), Kolosalny plakat

przed Dworcem Głównym przedstawia rolnika - obywatela, który się ogumiał, oraz rolnika - zdrajcę, który się nie ogumił. Dejetysta...

A tymczasem pogoda trwa bardzo dżdżysta. Przez nędzne wioski i jeszcze nędzniejsze miasteczka po drogach, strasznych drogach, które mogłyby wymagać tylko ciężko zgorączkowany człowiek, ciągną bez nadzieje wozy. Gdzie tu guma, gdzie opona, panie dyrektorze?

Dyrektor jest nieco zaniepokojony. Wyrzywa sobie z głowy włos po włosie i wrzuca je skrupulatnie do baktelowej popielniczki. Nagle uśmiech opromienia twarz zasłużonego społecznego działacza. Telefonuje. Argumentuje. Zwycięża.

Wychodzi bowiem nowy okólnik: „...gdyby natomiast okazało się, że istnieją wozy dotychczas nieogumione, należy je traktować jako zasadniczo ogumione...”

Ad acta.

Karakuliambro

Rozmaitości

GRACZE

— Nie lubię grać w karty z partnerami, którzy denerwują się i narzekają, jak tylko zaczynają przegrywać.

— Ba, bywa jeszcze gorzej: gdy partner uśmiecha się, kiedy wygrywa (g).

POTĘGA REKLAMY

— Jak sądzisz, czy ogłoszenie we „Wrzasku” jest skuteczne?

— Jeszcze jak! Wyobraź sobie, szewc, który szyje mi buty, dał tam niedawno ogłoszenie: „Potrzebny chłopiec” i już po dwóch dniach żona urodziła mu bliźnięta. (g).

W RESTAURACJI

Gość (do kelnera): — No, wie pan, ładna tu u was restauracja. Zamawiam pieczeń wieprzową — już nie ma, chcę kotletu cielęcego — już nie ma, proszę o rumsztyk z cebulką — już nie ma.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zżywa się rano na czczo esencją naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa”.

ROZBITKOWIE



— Więc dobrze zgadzam się na rozwód pod warunkiem, że więcej się nie zobaczymy.

Fraszki

POŁAWIACZE PEREL

„Jakże wobec tego odpowiedzialną staje się placówka nauczycielska, który obok swej codziennej, ważnej i jakże pożytecznej pracy kształcenia ogółu młodzieży, krytycznie ocenić powinien czy wśród nauczanych dzieci nie ma talentów i umysłów wyjątkowych. W tym znaczeniu każdy nauczyciel do profesora uczelni akademickiej wiąże się, staje się polawiaczem perel, poszukującym damentów i złota. Z tym zaśczytem a zarazem z tą odpowiedzialnością nieodłącznie związany jest zawód nauczyciela, leżący w jego ręku może mieć nauczyciel, który umyślnie wybitny gorące serce i mocny charakter w uczniu dostrzeże i do wybita się dopomóc mu zdoła”.

Z przemówienia radiowego ministra oświaty.

- Bizeta?
- Nie, Minwriopa.
- Opera?
- Nie, mowa.
- O czym?
- By belfer szukał, gdzie jest lepsza głowa w szkole. A duże trzeba w tymłożyć nadzieje. Bo bez szkół milion, perel! analfabacie.

ADMIRAŁ

Wyjechał generałem — admirał z powrotem: Skończył podróż lądową sprowadzeniem „floy”

GASKA.

Drobiazgi

PO BAJECZNYM LANIU ojciec zawsze choruje, gdy ma być mecz piłki nożnej.

W roku 1800 Austriacy zostali pobici pod Hohenlinden przez wojska napoleońskie. Dowództwo nominalne wojsk austriackich spoczywało w ręku młodego arcyksięcia Jana, doradcą jego był stary generał Lindenau. Po bitwie arcyksiążę Jan zwrócił się przynębiony do Lindenaua:

— Co powiedzą na to w Wiedniu? Lindenau uśmiechnął się:

— No cóż! Powiedzą najprawdopodobniej, że wasza Cesarska Mość jest młodym księciem. A generał Lindenau jest starym osłem. (g).

W BIURZE

— Jak ci się podoba nasz nowy kolega?

— Szalenie nerwowy człowiek. Ani chwili nie może usiedzieć spokojnie. Jak tylko zasiada do biurka — od razu zaczyna pracować. (g).

SZCZĘŚCIE W MAŁŻEŃSTWIE

— Czy jesteś zadowolony, najdroższy, że się ożeniłeś?

— Ależ oczywiście, kochanie!

— I nie żałujesz swego życia kawalerskiego?

— Bynajmniej! Doprawdy tak dobrze czuję się w małżeństwie. że gdybym jutro owdowiał, to chyba po prostu ożeniłbym się już znowu. (g).

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Profesor D., znany ze swej surowości, nie cieszy się zbyt wielką sympatią studentów. Jego żona — asystentka na uniwersytecie również posiada przykry charakter i nie jest lubiana.

W okresie egzaminów, studenci udali się przed dom profesora i urządzili mu tam kocią muzykę. Gdy wycie i gwizdanie osiągnęło punkt kulminacyjny, ukazał się na balkonie profesor i skinął ręką na znak, że pragnie mówić. Zaległa natychmiast cisza.

— Mol panowie — zwrócił się profesor do studentów — chciałem was tylko zapytać czy panowie piją to do mnie, czy do mojej żony? Jeżeli zachodzi ten drugi wypadek, to zaczekajcie, a zejść, by przyłączyć się do was. (g).

SYMULACJA

— Panie szefie, chciałbym prosić o zwolnienie mnie na dziś popołudniu, bo ojciec mi zachorował.

— Dziwne. Zauważyłem, że pański łóżko trenuje się w domu.

HUMOR POLITYCZNY



„Po stronie francuskiej na granicy hiszpańskiej wynajmowano okna i balkony za wysoką opłatą, osobom, które chciały obserwować przebieg walk w Irunie” (z pism).

— Wybuchy dobrze widać, lecz nie mogę dojrzeć żołnierzy! Czy to nie skandal? Tyle zapłaciliśmy za miejsce!

Anegdoty

DIABŁU OGAREK...

Nadworny trefniś cara rosyjskiego Piotra I, d'Acosta, będąc w cerkwi, kupił dwie świeczki i jedną postawił przed obrazem Michała Archanioła, a drugą, omyłkowo, przed demonem, wymalowanym pod stopami Archanioła. Zobaczył to diak i aż zachłysnął się:

— Ach, mospanie, coś zrobił! Przecież tę świeczkę poświęciłeś diabłu!

— Bądź cicho, — odparł d'Acosta. — Albo to źle mieć wszędzie przyjaćciół, w raju i w piekle. Przecież nie wiemy, gdzie nam sądzono...

TO MI PRZYTOMNOŚĆ

D'Acosta spytał pewnego bojara, którą godziną. Ten odrzekł niedbale:

— Ta sama, o której pławiają ołów.

— To czemuż jegomość jeszcze nie w wodzie?

POLROczne NIEMOWLE

D'Acosta, pochodzący z portugalskich żydów, po zaangażowaniu na dwór cara, dla kariery przyjął prawosławie. W pół roku później, do archimandryty doszły słuchy, że nowo ochrzczony żyje zdala od praktyk religijnych. Od d'Acosty zażądano wyjaśnień.

— Batuszka! — rzekł dowiecniś, — przecież gdy przyjmowałem prawosławie, sami mówiliście, że teraz jestem jak nowonarodzone dziecko...

— Prawda, — potwierdził pop, — nie zaprzeczam!

— No, a od tego czasu upłynęło załodwie sześć miesięcy. Czyż od półrocznego niemowlęcia można czegoś żądać?

RÓŻNICA

Pewien bardzo głupi kamerdyner spytał d'Acosta, czemu gra rolę durnia?

— Oczywiście, nie z tego smutnego powodu, co ty! Bo ja robię to z braku pieniędzy, a ty — z braku rozumu...

ROZSĄDNY MŁODZIAN

Innym razem zagadnięto d'Acosta, czy to prawda, że dzieci będące w zaraniu młodości bardzo roztropne, na starość stają się wielkimi głupcami?

— Na pewno nie umiem tego potwierdzić. Ale jeśli to prawda, to ty w dzieciństwie musiałeś być bezkonkurencyjnym mądrałem...

OKULARY...

Prowadząc spór cywilny, D'Acosta często zaglądał do kancelarii sądowej, gdzie mu wreszcie sędzia oznajmił:

— W waszej sprawie, przyznać się muszę, nie widzę pomysłu zakończenia.

— Bo masz, sędzio, kiepskie okulary. Przyniosłem oto wiaściwe dla waszych oczu, — rzekł figlarz, wtykając sędziemu dwie złote monety.

GENEALOGIA

Pewien dworzanin przechwalał się swoim rodowodem. Na każdym przyjęciu zanudzał gości opowieściami o przodkach i genealogię ich wywodził prawie od Adama.

— Wydaje mi się, że genealogia waszmości jeszcze starsza, — wtrącił d'Acosta.

— W jaki sposób? — spytał mile polectany chwalcia.

— No, przecież wiadomo, że wiele zwierząt stworzył Pan Bóg przed Adamem. Takich muiów, albo osłów na przykład...

LEPIEJ ZAWCZASU...

Księżę Mienszykow rozczoszczony na d'Acostę, zawołał:

— Ja cię zatruję na śmierć, nie poniu!

Wystraszony błazen uciekł i wpadł prosto do gabinetu cara, któremu opowiadał o pogroźce. Car uśmiechnął się:

— Niech cię tylko spróbuje ukatrupić, to go każe powiesić.

— Co mi po tem? Ja żądam, aby wasza wysokość rozkazał go powiesić wcześniej, póki jeszcze żyje...

CO MOŻNA MIEĆ ZA 2 ZŁ.

Do Pacanowa przyjeżdża turysta i z trudem odnalaził jedyną, nędzną i odrapany zajazd.

— Ile kosztuje nocleg?

— Dwa złote.

— A pościel czysta?

— A jaka ma być?

Wobec „pytającej” odpowiedział gość sam sprawcą, jaka ma być ta pościel i podniósłszy koldrę, z obrzydzeniem znajduje pluskwę.

— Fe, pluskwa w łóżku!

— A co pan dobrodzieju chciałby mieć za 2 złote? (r).

G. G. LARDELLI POLNA 30 poleca swoje doskonałe LOJY „CASSATE”, BOMBY, KREMÓWKI Al. Jerozolimskie 35 Codziennie koncerty

HUMOR POLITYCZNY



Hiszpański „Front ludowy” w czasie „pracy”.